

GAZETA LWOWSKA

WYCHODZI KAŻDEGO POWSZEDNIEGO DNIA POPOŁUDNIU

Ceny prenumeraty: We Lwowie bez doręczenia do domu . . . mies. zł. 2—, kwart. 6— z dostawą do domu . . . mies. zł. 2.40, kwart. 7— Na prowincji z przesyłką pocztową . . . mies. zł. 2.40, kwart. 7— Zagranicą mies. zł. 5—, kwart. 15—	Numer telefonu REDAKCJI I ADMINISTRACJI 221-17. Konto PKO Lwów Nr 504.044.	ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZIMOROWICZA 15 I. P.	CENA NUMERU 10 gr.	Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetr. (6½ cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanem i w nekrologach gr. 40, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1—, Tabelaryczne o 50 proc. drożej. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne słowo gr. 20, dla pobzukujących pracy gr. 4. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.
		Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.		

Rząd hiszpański opanował sytuację?

Londyn, 22. 7. (PAT.) Reuter donosi o godz. 22 radjostacja w Sewilli, która przez dwa dni była w rękach powstańców, zaczęła nadawać deklaracje i informacje rządu.

O godz. 21.45 radjostacja madrycka ogłosiła w językach francuskim, niemieckim i angielskim komunikat, w którym rząd donosi, że opanował sytuację i zwyciężył ruch powstańczy. Rząd zwraca się z apelem do ludu i żołnierzy, aby stawili czoło faszystom, usiłującym pozbawić szerokie warstwy narodu zdobytych przez nie praw.

Nieco później minister spraw wewnętrznych ogłosił przez radio, że generał Garcia dela Herranz poległ w czasie oblężenia przez wojska rządowe obozu powstańców w Carabanchel.

Informacje francuskie stwierdzają, iż powstanie wojskowe przybrało daleko poważniejsze rozmiary, niż to przyznają komunikaty oficjalne. Nie tylko całe południe Hiszpanji, ale nawet i departamenty północne, szczególnie Asturia, zostały objęte przez powstanie. Na południu Hiszpanji, Kadyks, Malaga płoną, ostrzeliwane przez powstańczą flotę. Obecne walki zapowiadają się, jak się zdaje, na długotrwałą wojnę domową. W Hiszpanji rząd zdecydowany jest bowiem uzbroić ludność cywilną. Robotnicy w okręgach górniczych, a szczególnie ko muniście i socjaliści otrzymali od rządu broń i tworzą w szeregu miejscowości nieregularne formacje, mające występować przeciwko powstańczym oddziałom wojskowym. Na pograniczu Francji uzbrojona młodzież komunistyczna obsadziła wszystkie drogi, usuwając policję i straż graniczną i sama sprawując straż na drogach, przeciętych rowami i barykadami.

OSTRZELIWANIE CEUTY.

Londyn, 22. 7. (PAT.) Reuter donosi z Tangeru, że dziś popołudniu dwie bomby zrzucone z samolotu hiszpańskiego opadły w pobliżu parowca angielskiego „Gibeldersa“, który płynął z Gibraltaru do Tangeru. Parowiec nie ucierpiał. Parowiec włoski „Sylvia“ przywiózł dziś z Malagi do Tangeru kolonję włoską.

Kontrtorpedowiec hiszpański atakował dziś o godz. 14.15 Ceutę, lecz został odparty przez wystrzał z fortu. Kontrtorpedowiec ten o godz. 18 m. 30 przypłynął do Tangeru, gdzie okręty wojenne hiszpańskie witały go owacyjnie. Załogi okrętów „Mignel Cervantes“ i „Libertad“, a także 3

KONFERENCJA LONDYŃSKA.

Londyn, 21 VII. (PAT.) Komunikat w sprawie konferencji londyńskiej ogłoszony ma być dzisiaj w południe. Przyjazd ministrów francuskich i belgijskich spodziewany jest jutro, w środę, wieczorem. Obrady trwałyby przez cały czwartek i piątek przed południem. Odjazd powrotny premiera Bluma do Paryża zamierzony ma być w czwartek o godz. 4zej popoł. natomiast prawdopodobnym jest pozostanie min. Delbosa do soboty dla udziału w piątek popołudniu w naradzie komitetu 5 Ligi Narodów dla sprawy gdańskiej.

GENERAL HISZPAŃSKI ZGINAŁ W KATASTROFIE LOTNICZEJ.

Lizbona, 21 VII. (PAT.) Samolot, którym generał San Jurjo zamierzał odlecieć do Hiszpanji, skapotał w chwili po wystartowaniu, przyczem nastąpił wybuch zbiornika z benzyną. Spod szczątków samolotu wydobyto zwęglone zwłoki gen. San Jurjo i pilota.

mniejszych jednostek floty zaarrestowały swoich oficerów.

Z Gibraltaru donoszą: Kontrtorpedowiec hiszpański „Sanchez Barcia“ strzela z cieżniny gibraltarskiej do

Ceuty. Do Gibraltaru przybył statek angielski, przywożąc z Mardella (pod Malagą) grupę oficerów brytyjskich z rodzinami. Ogółem znajduje się tu około 6 tys. uchodźców.

Powstańcy zajęli lotnisko w Madrycie?

Sewilla, 21 VII. (PAT.) We wczesnych godzinach porannych radjostacja w Sewilli ogłosiła odezwę gen. Franco, który pisze m. in.: „Nie wiercie wiadomościom, transmitowanym przez radjostację w Madrycie o przebiegu akcji wojskowej. Akcja ta rozwija się planowo. Lotnisko Cuatro Vientos w Madrycie zostało zajęte przez pułk artylerji powstańczej. Jak się zdaje, inne radjostacje zaczęły nadawać komunikaty na fali

tej samej długości, co radjostacja w Sewilli, usiłując uniemożliwić nasze emisje“.

Nieco później radjostacja w Sewilli ogłosiła drugą notę, w której zaprzecza wiadomościom, rozpowszechnianym przez Madryt. W szczególności pozbawioną podstaw jest nota rządowa, nadana wczoraj o godz. 20.30, według której w Madrycie panuje całkowity spokój, a sytuacja w Sewilli, Valladolid i Saragossie stale się polepsza.

Rząd uzbraja ludność.

Madryt, 21 VII. (PAT.) O godz. 3.15 rząd ogłosił przez radio, że panuje całkowicie nad sytuacją i że powstańcy w Valladolid, Saragossie i Sewilli poddają się masowo wojskom rządowym. Komunikat zapewnia, że aprowizacja ludności nie napotyka na żadne przeszkody i ograniczenia. Poza komunikat zwraca się do oddziałów policji i milicji socjalistycznej, aby nie marnowały swych zapasów amunicji, które „mogą być potrzebne w chwilach poważniejszych“.

O godz. 2-giej dwie silne kolumny milicji socjalistycznej wyruszyły z Puerta del Sol, udając się do Avila.

W Madrycie środki ostrożności są nadal obowiązujące i wszyscy przechodnie muszą się stosować do rozporządzeń milicjantów. W domu ludowym rozdano wczoraj znaczne ilości pistoletów automatycznych najnowszego typu tysiącom sympatyków partji socjalistycznej, którzy w dniu dzisiejszym wyjechać mają do Andaluzji.

Marokko jest w rękach powstańców.

Berlin, 21. 7. (PAT.) Według wiadomości tutejszych, pochodzących z różnych źródeł położenie w Hiszpanji przedstawiać się miało następująco: Cała południowa część półwyspu ogarnięta jest wojną domową, przyczem przewaga jest tam po stronie powstańców pod dowództwem gen. Franco. Powstańcy opanowali całkowicie sytuację w Marokko hiszpańskim. Przy pomocy marynarki wojennej i lotnictwa, które zdaje się prawie w całości przeszło na stronę powstańców, zdołałi oni przetransportować silne jednostki, złożone z oddziałów krajowych i legionu cudzoziemskiego na południowe i południowo-wschodnie wybrzeża hiszpańskie. Stąd, zdaje się wyszła cała akcja powstańcza, rozwijając się i sięgając niezwykle głęboko w głąb kraju. Opanowana jest prowincja południowa Andaluzja i północno-zachodnia Asturia. W miastach Barcelonie, Valladolid, Burgas, Kadyks, Sevilla, Malaga, Oviedo, stacje radjowe są w rękach powstańców. Regularne oddziały wojska hiszpańskiego Legji cudzoziemskiej maszerują na Madryt. W Madrycie wojska przełamały opór komunistów, Wojska powstańcze zażądały ustąpienia zmienianego dwukrotnie w ciągu niedzieli gabinetu, grożąc w przeciwnym wypadku bombardowa-

waniem ważniejszych gmachów rządowych w Madrycie. Siły oddziałów powstańczych na terenie Hiszpanji obliczają na 40 tysięcy.

Rząd w Madrycie zdegradował rozkazem radjowym wszystkich oficerów, aż do porucznika włącznie, podporządkowując żołnierzy podoficerom. Minister spraw wewnętrznych gen. Pozas, oddał broń do dyspozycji całej ludności cywilnej. Według wiadomości nadeszłych do Berlina w godzinach popołudniowych gen. Mola na czele 15 tysięcy powstańców wkroczy do Madrytu.

Wiadomości z godzin późniejszych pochodzące z Madrytu zawierają zaprzeczenie informacji o wkroczeniu gen. Mola do stolicy Hiszpanji.

Nowy kontrtorpedowiec polski „Grom“.

Londyn, 21. 7. (P. A. T.) W stoczni firmy „White“ w m. Cowes na wyspie Whight odbyło się uroczyste spuszczenie na wodę wybudowanego w tej stoczni kontrtorpedowca polskiego „Grom“. Matką chrzesną była

ARABOWIE NIE ZAPRZESTANA STRAJKU.

Jerozolima, 21 VI. (PAT.) Na odbytem wczoraj przy drzwiach zamkniętych posiedzeniu najwyższej rady arabskiej postanowiono kontynuować strajk i protestować energicznie przeciwko „zbrojeniom żydowskim“. Wśród Arabów wielkie niezadowolenie wywołało wysłanie uzbrojonych strażników żydowskich do miejscowości, zamieszkałych przez Żydów.

Do chwili obecnej w obozie koncentracyjnym w Sarafand osadzono 260 przywódców arabskich.

JESZCZE KARY ZA PRZEMYT DEWIZ.

Poznań, 21 VII. (PAT.) Niejaka Teofila Szymańska, jadąc pociągiem pospiesznym Warszawa—Paryż, oświadczyła rewidentowi służby celnej na granicy, że posiada tylko 1 f. szt. Ta deklaracja wydała się urzędnikowi podejrzana, wobec czego polecił przeprowadzenie rewizji osobistej u pasażerki, w czasie której znaleziono u niej 70 funt. szt. Szymańską, która zamieszkuje stale w Londynie, aresztowano i umieszczono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

POŻAR W JAREMCZU.

Stanisławów, 21 VII. (PAT.) W mieszkaniu lekarza w Jaremczu dr. Matuszewskiego wybuchł pożar, który powstał podczas czyszczenia posadzki benzyną przez służącego. Ogień nie wyrządził większych szkód. Podczas akcji ratowniczej szereg obrażeń odniósł pacjent dr. Matuszewskiego St. Heromanek ze Lwowa.

UCZEŃ GIMNAZJUM LWOWSKIEGO UTONAŁ W DNIESTRZE.

W lotnisku Beremiany obok Buczacza utonął uczeń VII. gimnazjum lwowskiego Zdzisław Miczkowski, który przebywał w Beremianach w obozie harcerskim. Miczkowski kąpał się w zakazanym, a bardzo niebezpiecznym miejscu. Zwłoki nieszcześliwego chłopca wyłowiono dopiero po całodziennem poszukiwaniu i wczoraj przewieziono je do Lwowa.

BURZA NAD TARNOWEM.

Tarnów, 22 lipca. (P. A. T.) W nocy z 19-go na 20-go b. m. przeszła nad Tarnowem i okolicą potężna burza przy obfitym opadzie atmosferycznym. Burza, trwająca kilka godzin, miała nasilenie huraganu, który dotkliwie dał się odczuć w pólnach. Zebrane w kopy snopy zboża porozrzucane zostały na wielkich przestrzeniach. W Koszycach pod Tarnowem wicher zerwał z domów 2 dachy, połamał konary drzew i uszkodził wiele budynków gospodarczych.

Sprawa ostatnich dekrétów senatu gdańskiego.

Londyn, 21 VII. (PAT.) Jak wyjaśniają z kół urzędowych Foreign Office, min. Eden oczekuje sprawozdania wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku Lestera, na temat ostatnich dekrétów senatu. O ileby raport Lestera stwierdzał, iż nastąpiło złamanie konstytucji i przedstawiał sytuację jako niepokojącą, min. Eden zwoła natychmiast komitet 3-oh, który zdecyduje, czy ma się zebrać odroczone chwilowo sesja Rady Ligi Narodów.

Gdańsk, 21 VII. (PAT.) W najbliższych dniach wejdą do portu gdańskiego trzy służbowe jachty żaglowe niemieckiej marynarki wojennej dla wzięcia udziału w regatach, które odbędą się w Sopotach. Wobec czysto sportowego celu postoju w porcie tych jachtów, nie został przewidziany żaden program wizyt lub przyjęć, obowiązujących normalnie w razie przybycia jednostek marynarki wojennej.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

Wiadomości bieżące.**Wtorek****21**

Andrzeja

Jutro: Marji Magdal.

Wschód słońca 3:40

Zachód „ 19:44

TEATR WIELKI.

Nieczynny.

TEATR ROZMAITOSCI.

Wtorek, 21 bm. godz. 8 wiecz. „Omal nie noc poślubna”.

Środa, 22 bm. godz. 8 wiecz. „Omal nie noc poślubna”.

Czwartek, 23 bm. godz. 8 wiecz. „Omal nie noc poślubna”.

COLOSSEUM: Codziennie Missisipi.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Księżniczka Czardasza” z Martą Eggert.

CASINO: „Szkariatny kwiat”.

CHIMERA: „Człowiek o stu maskach”.

KOPERNIK: 1) Czarownica, 2) Złota dziewczyna, 3) Mecz bokszerski.

MARYSIENKA: „IV. Przykazanie”.

MUZA: „Doktor X”.

PALACE: „Ostatnia Miłość”.

PAN: „Morderca” oraz „Kocha, lubi, szanuje”.

RAJ: „Szalony porucznik” komedia muzyczna.

STYLOWY: „Kaprys pięknej pani” i rewja.

SWIT: „Dzień wielkiej przygody”.

TON: „Potępieniec” oraz Osiem godzin dra Morgana.

UCIECHA: „Azef” i rewja.

FOTOPLASTIKON, pl. Marjacki 5.: „Berlin”.

— Teatr Wielki nieczynny.

— Teatr Rozmaitości. — Dziś we wtorek, dnia 21 lipca 1936 r. o godzinie 8-mej wieczorem komedia Ellisa „Omal nie noc poślubna”. Sztuka ta dzięki niezwykłemu swoim walorom, beztroskiej wesołości i dowcipowi, pozyskała sobie lwowską publiczność i cieszy się dużym powodzeniem. Obsada premierowa. Reżyseria K. Tatarkiewicza.

KOMUNIKATY.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś o godz. 19-tej w sali Rady miejskiej. Na porządku dziennym sprawa zaprzysiężenia wiceprezydenta miasta p. Franciszka Irzyka.

KRONIKA MIEJSKA.

Akademja ku czci gen. Orlicz-Dreszera. Zarząd Oddziału Związku Legionistów Polskich we Lwowie urządza we czwartek 23 bm. o godz. 17-tej w sali Rady miejskiej, Ratusz I. p., uroczystą akademję żałobną ku czci tragicznie zmarłego śp. gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera. Do wzięcia udziału w tej uroczystości Zarząd Oddziału zaprasza przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych oraz bratnie organizacje kombatanckie.

Nowa agencja pocztowa. W dniu 25 bm. uruchomiona zostanie nowa agencja pocztowa w miejscowości Horodyszcze k. Sambora. Do agencji tej będą należały gromady Horodyszcze, Kotowania, Stupnica polska i Stupnica ruska, Kulczyce rustykalne, Kul-

Wiec manifestacyjny w sprawie Gdańska.

Obywatele!

Wypadki odnośnie do stosunków polsko-gdańskich, przybrały w ostatnich dniach niepokojący charakter, który wymaga bezwzględnej czujności całego Społeczeństwa.

Miasto nasze, łącząc się z całą Polską, musi w tej sprawie zabrać również stanowczy głos.

Ze względu na przyszłość, musimy dobitnie zaznaczyć nasze stanowisko i zastrzec się stanowczo przeciw jakimkolwiek uszczupleniu naszych historycznych i obecnych praw w porcie gdańskim.

W tym celu dnia 21-go lipca br. we wtorek, o godzinie 19.30 w Rynku, przed Kaziemnicą Królewską, odbędzie się Wielki Wiec manifestacyjny, w którym każdy Lwowieńczyk powinien wziąć udział.

Nikogo z Was Obywatele nie powinno zabraknąć — sprawa jest nader doniosła.

Polski Związek Zachodni, Liga Morska i

Kolonjalna, Związek Legionistów Polskich, Związek Obrońców Lwowa, Polska Organizacja Wojskowa, Związek Oficerów Rezerwy, Federacja Związku Obrońców Ojczyzny, Związek Podoficerów Rezerwy, Związek Inwalidów, Związek Rezerwistów, Związek Strzelecki, Korpus Wyszukiwawczy Wojskowych, Związek Hallerczyków, Związek Oficerów w stanie spoczynku, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Cechów Rzemieślniczych, Stow. Kupców Polskich, Stow. Kupców i Przemysłowców Polskich, Liga Obrony Powietrznej Państwa, Towarzystwo Mieszkańskie Strzeleckie, Związek Obywatelskiej Pracy Kobiet, Polski Związek Nauczycielstwa, Polski Czerwony Krzyż, Polskie Tow. Politechniczne, Towarzystwo Szkoły Ludowej, Związek Ziemian, Zjednoczenie Polsko-Chrześc. Stow. Kobiectych.

Wielki plan robót publicznych we Francji.

Paryż. 21. 7. (PAT.) Dziś w Izbie deputowanych ma rozpocząć się debata nad wielkim programem robót publicznych, który gabinet obecny zapowiedział już w chwili obejmowania władzy. „Information” przynosi dzisiaj szereg szczegółów tego planu. Ma on objąć w pierwszym rzędzie budowę dróg oraz wielkie prace nad ujściem Rodanu, zmierzając do ułatwienia żeglugi, do nawodnienia tej okolicy i do zbudowania szeregu elektrowni. Program zawiera m. in. projekt budowy drogi wodnej od Lyonu do Genewy, która miałaby duże znaczenie z punktu widzenia międzynarodowego, rozbudowę portu lyońskiego oraz połączenia między portem a Oceanem.

Dalej program ma przewidywać poważne bardzo kredyty na stworzenie państwowego urzędu płynnego paliwa. Sprawa ma o tyle doniosłe znaczenie, że Francja zdana jest na zaopatr-

wanie w naftę i benzynę z zewnątrz, a jej zapasy, znajdujące się na terytorjum Francji, wystarczają zaledwie na 3 miesiące. Próby zbudowania zakładów, zmierzających do wydobywania paliwa płynnego z węgla, czynione są na samym pograniczu Francji. Sprawą tą zajęło się specjalnie ministerstwo robót publicznych ze względu na rozwiniętą motoryzację armji francuskiej i na stwierdzony fakt, że transport we Francji przechodzi coraz bardziej z traktacji elektrycznej czy parowej na benzynową. Przy szczupłych zapasach benzyny, w razie niebezpieczeństwa wojny, Paryż n. p. zostałby jednego dnia pozbawiony środków komunikacji z wyjątkiem elektrycznej kolejki podziemnej, ponieważ całe zapasy benzyny zostałyby natychmiast zmobilizowane dla celów wojskowych.

czyrze szlacheckie, Sielec i Szade, oraz gromada Mokrzan.

Śmierć ofiary skoku z tramwaju. Przed kilku dniami wyskoczył z tramwaju na ul. Janowskiej 27-letni kelner Jan Dąbek. Nieszczęśliwy wpadł pod tramwaj nadjeżdżający z drugiej strony i doznał załamania czaszki. Po kilkudniowych męczarniach zmarł w szpitalu.

Strajk w drożdżarni w Lesienicach. W drożdżarni w Lesienicach wybuchł strajk 70-ciu robotników. Strajk o charakterze okupacyjnym ma podłoże ekonomiczne. — Sprawą strajku zainteresował się inspektor pracy oraz starosta powiatowy Eckhardt. Dziś ma się odbyć konferencja delegatów strajkujących z dyrekcją fabryki.

GIMNAZJALIŚCI POLSCY Z BERLINA WE LWOWIE.

Równocześnie z wycieczką amerykańską przybyła do Lwowa wycieczka gimnazjalistów polskich z Berlina, przebywająca na kolonji w Ustrzykach. Organizacją i oprowadzeniem wycieczki zajmuje się Polski Związek Zachodni. Wycieczka zwiedza w dniu dzisiejszym miasto i jego zabytki. O godz. 12-tej w poł. wycieczka będzie przyjeżdżała w ratuszu. Referat turystyki Zarządu miejskiego przygotował program zwiedzania i umożliwił wycieczce bezpłatne zwiedzenie Panoramy Raławickiej, muzeów i zabytków oraz bezpłatny przejazd tramwajami. Wycieczka, składająca się z 9 osób, wyjeżdża jutro w nocy do Krzemieńca.

POGŁOSKI O ZAKOŃCZENIU STRAJKU ARABSKIEGO.

Jerozolima, 21. 7. (PAT.) Dzienniki żydowskie zamieszczają pogłoski o zbliżającym się zakończeniu strajku Arabów. Koła kierownicze arabskie nie poświadczają tej wiadomości, chociaż przyznają, iż strajk wyrządził wielkie szkody. Zapewniają, iż niektórzy z kupców arabskich obawiają się wznowić swą działalność wobec niemożności wywiązania się ze swych zobowiązań.

Władze przewidują konieczność pewnych ułatwień kredytowych. Trzy główne dzienniki arabskie zostały zawieszono już po raz czwarty i piąty.

Jerozolima, 21. 7. (PAT.) Położenie w Palestynie pozostaje bez zmiany. Jedyne akcja wojskowa, prowadzona przeciwko bandom w górzystej części kraju, stała się mocniejszą i skuteczniejszą. Pomiedzy oddziałami wojskowymi a większymi grupami Arabów toczą się coraz zaciętsze wielogodzinne walki.

Wycieczka Polaków z Ameryki

W dniu dzisiejszym po północy przybyła do Lwowa wycieczka Związku Narodowego Polskiego ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w ilości 135 osób, w tem ok. 100 osób młodzieży harcerskiej. Na czele wycieczki stoją dyr. Bronisława Zamiłińska, wiceprezes związku C. Hibner i red. Karol Burke. Na dworczie powitał wycieczkę imieniem Zarządu miasta ref. proturyst. kpt. s. s. Todt, imieniem Związku Harcerstwa Polskiego wiceprezes dr. Namysłowski oraz drużyny żeńska i męska ze sztandarem. Goście udali się następnie specjalnie przygotowanymi dla nich tramwajami na odpoczynek do hotelu Krakowskiego i George'a.

Dziś przedpołudniem wycieczka zwiedziła zabytki miasta pod kierownictwem przewodników Polskiego Tow. Krajoznawczego. O godz. 13-tej kierownictwo wycieczki złoży wizytę w Prezydium miasta, poczem cała wycieczka będzie powitana przez p. Prezydenta miasta dr. Ostrowskiego w sali Rady miejskiej.

DODATKI KOMUNALNE DO PODATKU GRUNTOWEGO.

Minister spraw wewnętrznych stwierdził, iż niektóre powiaty przy obecnym stanie dochodów nie mogą zrównoważyć swych budżetów. Wobec tego w drodze wyjątku dopuszczone zostało podwyższenie dodatków komunalnych do podatku gruntowego ponad 100 proc. podatku państwowego. Tak wielka podwyżka dodatków komunalnych ma być stosowana wyłącznie w nielicznych powiatach i jedynie w wypadkach istotnej niemożności zrównoważenia w jakikolwiek inny sposób budżetu powiatowego.

Podwyższony wymiar objąć może bieżący rok budżetowy. W roku 1936 ze względów technicznych uwzględniały urzędy skarbowe podwyżkę tylko w stosunku do tych płatników, dla których podwyższenie kwoty wymiarowej wyniesie co najmniej 10 zł. Dla pozostałych płatników podwyższone wymiary na rok 1936 uwzględnione będą przy sposobności dokonania wymiaru na rok 1937.

Wspomnienia gen. Orlicz-Dreszera*) 1917 — 1918.

Ostatni raz byłem u Komendanta Piłsudskiego w Warszawie w wilę Jego aresztowania. Rozmawiałem z Nim do godz. 9 m. 30 wieczorem. Zameldowałem Mu wtedy, że według otrzymanych przezemnie wiadomości, niemiecka policja polityczna rozesłała Jego fotografie do wszystkich posterunków granicy okupacyjnej i wobec tego przypuszczam, że mają zamiar aresztować Go. Marszałek przyjął to do wiadomości z zupełnym spokojem, oświadczając, że w Jego położeniu i na Jego stanowisku nie może ukrywać się czy też uciec i musi się stać to, co jest przeznaczone. Jednocześnie Marszałek dał mi polecenie, abym po przyjeździe z żołnierzami do Szczypiorny, wydał do nich rozkaz, w którym miałem podkreślić, że będą oni potrzebni do pracy w wojsku i w Polsce, aby więc nie robili nic, coby mogło zniszczyć ich, jako kadrę przyszłego wojska. Trzeba mieć cierpliwość i oczekiwać — oświadczył mi wtedy Komendant.

Gdy zapytałem się, jak długo będzie trwał ten okres, przypominam sobie to dokładnie, Marszałek powiedział: — Rok a może półtora. — I rze oczywiście siedziałem w obozie 15 miesięcy.

*) Wspomnienia te ukazały się w „Kurierze Porannym” z dnia 13 i 14 11. 1927 r. Podajemy z nich obecnie wyjątki.

Te słowa Marszałka Piłsudskiego, nawołujące do wytrwania, zostały usłyszane przezemnie natychmiast w rozkazie po przybyciu do obozu w Szczypiornie, dokąd odjechałem z ostatnim transportem żołnierzy mego dawnego 1-go pułku ułanów.

Dnia 6 sierpnia, w rocznicę wymarszu Kadrowki, odbyła się Msza w obozie, po której przemówił do żołnierzy kapitan Tessaro. Niemcy dowiedzieli się w ten sposób, że są w obozie żołnierskim oficerowie i wskutek tego aresztowali na drugi dzień Tessaro i czterech innych oficerów.

Po kilku dniach Niemcy mieli już dzięki znanemu doniesieniu ówczesnego szefa sztabu Legionów, Zagórskiego, wiadomość, że w obozie są inni oficerowie. Zaczęto szukać gorliwie. Oddzielono przedewszystkiem podoficerów od szeregowców, jednakże kilku nas, między innymi i ja, zdążyliśmy w ostatniej chwili spruć naszywki podoficerskie, które włożyliśmy poprzednio i zostaliśmy razem z szeregu wymi.

Aresztowanych oficerów zamknięto w ciemnicy.

Po kilku dniach zawiadomił mnie Grzmot-Skotnicki tajną pocztą, siedział bowiem w innym baraku z podoficerami, że mnie poszukują, wymieniając moje nazwisko i szereg. Udałem się do budynku podoficerskiego dro-

gą, która nie da się opisać cenzuralnie, celem porozumienia się w sprawie dalszego prowadzenia obozu, przypuszczając bowiem, że mnie lada dzień aresztują.

W chwili po powrocie do mojego baraku zostałem znów tajną pocztą poświadczony, że Skotnicki został już aresztowany. Jak to już poprzednio ustaliliśmy na naradzie, poszedłem do Niemców i zawiadomiłem, że jestem tym, którego poszukują. Po przesłuchaniu mnie przez wojskowego sędziego śledczego, zostałem odprowadzony do komendanta obozu, gdzie spotkałem Skotnickiego, a po chwili powędrowaliśmy razem z nim do ciemnicy.

W nocy zbudzono nas i kazano nam spakować rzeczy. Wprowadzono do komendy obozu, gdzie po ścisłej rewizji naszych walizek, kazano nam je załadować na własne plecy i maszerować do Skalmierzyc.

Wkrótce przeszliśmy dawną granicę rosyjsko-pruską i znaleźliśmy się na stacji kolejowej Skalmierzyc, gdzie załadowano nas do pociągu i pod konwojem feldfebelutenanta oraz kilku Prusaków udaliśmy się w podróż w niewiadomym kierunku. Orientowaliśmy się według kompasu, który jeden z nas zachował. Wkrótce przekonaaliśmy się, że jedziemy na Berlin. Minąwszy Berlin, po kilku godzinach kazano nam wysiąść na stacji w Havelbergu, w Brandenburgji.

W Havelbergu zaprowadzono nas do obozu jeńców cywilnych i umieszczono w osobnym baraku.

Z ciekawością przyglądaliśmy się temu obozowi, gdzie baraki ustawione były w formie półgwiazdy. Było tam już 700 Francuzów, wielu Rosjan, Anglików, Amerykanów i kilkuset cywilnych Polaków. Naprzeciwko każdego baraku stało na podwyższeniu działo, wymierzone tak, by jednym strzałem na muszkę można było zrobić „porządek”.

W drewnianych barakach hulał wiatr; na trzypiętrowych narach były miejsca do spania, coś w rodzaju trumien czy szuflad. Pomimo wyraźnego zakazu nawiązaliśmy wkrótce kontakt z Polakami, którym przewodniczył późniejszy prezydent Rady miejskiej w Białymstoku, p. Filipowicz.

Po kilkunastu dniach zawiadomił mnie nagle mój współtowarzysz mjr. Szafranowski, że przywieziono mego ojca. Zdziwiony wyszedłem do kancelarii mego bloku i zobaczyłem trzech jeńców cywilnych, a wśród nich mego ojca, p. Pruszkowskiego i p. Naziembłę, dawnego „proletarijczyka”, który znał już „turmę” rosyjską.

Ponieważ niemieckie prawo obozowe pozwalało, by krewni siedzieli razem, po długich targach z komendą pozwolono na powiększenie naszego grona przez wszystkich trzech jeńców. W tym też czasie przywieziono z Bemjaminowa Kropa-Paszowskiego. Po kilku zaś dniach sprowadzono nową wielką partję jeńców, wśród których zauważyłem zdaleka Piotra Góreckiego, późniejszego dyrektora PAT-a, da lej posła w Teheranie Hempla i in-

Kres ziemskiej wędrówki ś. p. gen. Orlicz-Dreszera.

W imieniu wojska polskiego żegnał tragicznie Zmarłego gen. Wieniawa-Długoszewski. W żołnierskich mocnych słowach wspominał wielkie, uświęcone krwią czyny nieugiętej walki, niezachwianej wiarze w potęgę Polski tego żołnierza „najlepszego z najlepszych”. Żadnej nie zostawił materialnej schedy. Odszedł, jak odchodzi prawy żołnierz. Zostawił spuściznę potężnego ducha. Jak bastion moralny — tak będzie jego mogiła na straży Bałtyku — mówi m. in. gen. Wieniawa-Długoszewski.

Następnie przemawiali w imieniu Ligi Morskiej i Kol. wiceprezes zarządu głównego — jeden z kolegów Zmarłego oraz przedstawiciel młodzieży akademickiej.

Po przemówieniach trębaczce odegrali sygnał wojska polskiego, oddziały sprezentowały broń. Spuszczono trumnę do grobu... Bolesny szloch wydarł się z piersi Matki staruszeki, podtrzymywanej przez synów. Syna — najdroższą część jej serca — grabiła bezlitosna ziemia. Orkiestra grała „Pierwszą Brygadę”. W górę nad cmentarzem warcza silniki samolotów, żegnają

cych Inspektora Obrony Powietrznej. Grób pokryła niezliczona ilość wieńców.

Po odjeździe P. Prezydenta Rzplitej i Naczelnego Wodza tłumy ludności długo stały przy grobie ukochanego Generała, orędownika morza, patrząc na postawiony przy grobie wielki prosty krzyż, który wyciągniętymi ku Bałtykowi ramionami zdaje się wskazywać prostą drogę — drogę pracy na morzu, która wiedzie w wielki świat potęgi i chwały.

Na ręce generalowej Orlicz-Dreszera napływają w dalszym ciągu setki depesz i listów kondolencyjnych z kraju i zagranicy.

W czasie pogrzebu ś. p. gen. Orlicz-Dreszera zauważono m. in. delegację żalobną niemieckiego lotnictwa, złożoną z generała lotnictwa Stumpfa i ppłk. Hanassego z Berlina.

Obaj delegaci przybyli aeroplanem, którym przywieźli wieńce żałobne. Poza delegatami, przybyłymi specjalnie z Niemiec, w pogrzebie wzięli udział attaché wojskowy niemiecki z Warszawy płk. von Studritz oraz zastępca jego kpt. Koenig. Cała delegacja niemiecka została przedstawiona Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych gen. dyw. E. Rydzowi-Smigłemu, któremu złożyła kondolencje w imieniu gen. Goeringa.

Polska stacja wzorem dla zagranicy

Na ostatnim Zjeździe Międzynarodowej Unji Radjofonicznej, jaki miał miejsce w Ouchy, pod Lozanną, Komisja Techniczna rozpatrywała szereg problemów, mających na celu usunięcie przeszkód i udostępnienie radiosłuchaczom możliwe najlepsze odbioru audycji. M. in. usunięto naskutek zabiegów Polskiego Radja interferencje, paraliżujące prawidłowy odbiór Raszyna w Europie zachodniej. W chwilę obecnej naczelną stacją polską jest wszędzie dobrze słyszana.

Przy tej okazji Komisja Techniczna wyraziła pochwałę dla Polski, stawiając jako wzór dla zagranicy rozgłośnię wileńską, która utrzymuje się przy przewidzianej dla niej częstotliwości, nie przeszkadzając innym stacjom.

INTERESUJĄCE ZNALEZISKA.

Podczas robót ziemnych w osadzie Zarki robotnicy wykopali około 100 srebrnych monet pochodzących z 17-go wieku. Cenne znaleziska złożono na posterunku policji.

Ciekawe znalezisko z czasów przedhistorycznych w postaci płaskorzeźby kamienną z wyrytym obrazem mamuta, czy też słonia, znalezione zostało w Wielkiej Wsi. Z pobieżnych oględzin przypuszczać należy, że się ma do czynienia z prastarym zabytkiem sztuki Słowian nadbałtyckich. Na całym Pomorzu tego rodzaju rzeźb, względnie płaskorzeźb odkryto dotychczas w liczbie 9 (sześć pełnych rzeźb i 3 płaskorzeźby). Większość ich znajduje się w rękach prywatnych.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

nich. Byli to Peowiaci i sympatycy P. O. W. Wkrótce posadzono ich w sąsiednim baraku tego samego bloku.

Od samego przybycia do Havelbergu mieliśmy scysję drobniejszą i bardzo niebezpieczną z naszą władzą. Przedewszystkiem po przybyciu do obozu chciano nam odebrać nasze mundury, na co bezwzględnie nie zgodziliśmy się. Użyto więc podstęp. Zaprowadzono nas do łaźni i w czasie kąpeli skradziono nam nasze mundury i zastąpiono je ubraniami aresztanckimi, które po bezskutecznych protestach musieliśmy włożyć. Stosunki nasze z komendantem obozu, starym generałem pruskim, były bardzo złe i robiły się coraz gorsze.

Przypadkowo miałem awanturę, która skończyć się mogła dla mnie fatalnie, bo groziło mi rozstrzelanie. Pewnego razu, gdy przyprowadzono parę znajomych Peowaków, staliśmy koło drutów i witaliśmy ich. Jakiś podoficer niemiecki podszedł do mojego przyjaciela, kapitana Rzeckiego, i trącił go tak, że ten potknął się i upadł. Nie namyślając się wiele, uderzyłem w twarz podoficera niemieckiego, a ten wywalił się, a potem pobiegł do swoich. Towarzysze moi byli przeżarci, szczególnie kochany nasz opiekun wszystkich, doktor Kołtataj-Strzednicki. Według przepisów bowiem, groziło za to jeńcowi rozstrzelanie. Niemcy jednak przemilczeli tę sprawę.

Szykanowano nas ohydnie. Chciano nas używać do najgorszych robót, jak zmiatania itp. Gdy odmawiali-

śmy, skazano nas na ciemnicę. W czasie najbardziej naprężonej sytuacji w obozie, przybyli nagle goście: doktor Kasperowicz z Warszawy i przedstawiciel pruskiego ministerstwa wojny, o ile się nie mylę, leutenant Sikorski.

Opowiadaniem naszym o stosunkach, panujących w obozie, które nazwał barbarzyńskimi, doktor Kasperowicz zdetonował się bardzo, ale porucznik pruski, mówący zresztą doskonale po polsku, żądał bliższych szczegółów, zwrócił staremu generałowi uwagę za niestosowne zachowanie się wobec nas i żądał przesłania raportu do Berlina.

Po naradzie, nie chcąc pisać raportu do Niemców, a nie mogąc go adresować do Rady Stanu wobec stanowiska jej w sprawie przysięgi, postanowiliśmy wysłać naszą skargę, jako do jedynego przedstawiciela urzędu polskiego, księdza arcybiskupa Kakowskiego. Raport ten napisany przeze mnie, a podpisany przez nas, 8 oficerów, został wysłany, nigdy jednak nie doszedł do rąk arcybiskupa.

Po miesiącu wezwał nas komendant obozu i zażądał cofnięcia skargi, oświadczając, że jeżeli uczynimy to, mi nisterjum da nam lepszy obóz, w przeciwnym razie zostaniemy wysłani do jeszcze gorszego obozu, a skarga będzie doręczona księdzu arcybiskupowi. Odpowiedziałem w imieniu kolegów, że nie cofamy skargi i żądamy jej wysłania.

Wobec tego kazano nam przygotować się do drogi i na drugi dzień pod

Wspomnienie o śp. kpt. pil. Łagiewskim.

Mjr. pil. Adam Wojtyga, wybitny specjalista w dziedzinie lotnictwa, który przed 10 laty uczył pilotażu śp. kpt. Łagiewskiego, taką o nim wydaje opinię:

Rasowy pilot myśliwski, pełen energii, temperamentu, fantazji i brawury, był nie raz przedmiotem zachwytu swych młodych kolegów, pochwał, a czasem i żartów swoich przełożonych.

Dla niego nie istniały niemożliwości, oprócz doskonałej ręki, miał niewątpliwie szczęście. Czasem chodził oklejony plastrami po rozmaitych wypadkach lotniczych. Kiedyś rozłożył maszynę w Zakopanem, innym razem w Dęblinie, kiedyś znów na lotnisku. Nie miało to najmniejszego znaczenia dla niego. Z najcięższych opresji wychodził zawsze obronną ręką.

Lot z gen. Orlicz-Dreszerem był dla niego zaszczytem, który sobie wysoko cenił. Rozumiał obowiązki, jakie z tego tytułu na nim ciążyły i starał się zawsze wywiązać z nich jak najlepiej. „Pomyśl — mówił do mnie — jaka odpowiedzialność na mnie spoczywa. Generał jest odważny, jak rzadko kto i bagatelizuje niebezpieczeństwa. Wiesz bardzo dobrze, że polecę nawet na desce i wszystko jedno w jaką pogodę, ale sam. A tak, gdy lecę z Generałem, to Boga proszę, żeby przypadkiem coś się nie zdarzyło. Chodzę sam koło maszyny, jak pies. Nadzór techniczny, którego ciągle wzywam do kontroli technicznej samolotu, już mnie

napewno przeklął. Wszędzie biorę i studuję komunikaty meteo, jak nigdy przedtem. Nieraz się dobrze napaocę, żeby wszystko było w porządku. Ciągłe wisi na mnie ta odpowiedzialność. Sam rozumiesz, nieraz drobiazg może być powodem niewiedzie jakiego karambolu. Gdyby to kto inny, to co innego, byłbym spokojny i nie potrzebowalibyśmy nawet palcem w bucie kiwnąć. Ale Generał jest za cenny człowiekiem, ponadto potrzebnym Polsce, aby można coś zlekceważyć w locie razem z Nim. Po drugie, co to dużo gadać — to kochany człowiek, do którego przylgnęłam całym sercem”.

Bał się o życie Generała. Wolał sam dzierżyć ster w ręce, niż oddać komu innemu. — „Wiem przynajmniej, jak lecę z Nim, że ma maksimum możliwego bezpieczeństwa. A tak, gdyby poleciał ktoś inny, żyłbym w niepokojach, ciągle bym się bał, czy aby wszystko jest w porządku. I dlatego, zawsze sam będę prowadził maszynę generalską”.

Słaby los zrzucił inaczej. Sam o wszystkim dbał, starał się przewidzieć wszystkie możliwości, nie przewidywał tylko tej ostatniej. Świat lotniczy rozumie to doskonale i nikt pilotowi nie może czynić zarzutów. Działal tu jakiś fatalny zbieg okoliczności, który przekreśla wszelkie rachuby i przewidywania.

My, którzy znaliśmy blisko kpt. Łagiewskiego, jesteśmy spokojni. Zrobił wszystko, co leżało w ludzkiej mocy, aby nie dopuścić do katastrofy, do wypadku z człowiekiem, wobec którego miał, poza obowiązkiem służbowym, głębokie i szczerze zaangażowanie oraz serdeczną żołnierską miłość.

Możesz spać spokojnie, Olesiu — nasze serca Ci rozumieją — nasze serca głęboko Ci współczują.

UROCZYSTY START SZTAFETY OLIMPIJSKIEJ.

Olimpja, 21. 7. (PAT.) W niedzielę o godzinie 10 rozpoczęły się w Olimpiji uroczystości związane ze startem wielkiej sztafety olimpijskiej Olimpja — Berlin.

W dniu tym Olimpja była miejscem prawdziwych pielgrzymek, ciągnących na starożytnie święte miejsce Altis, gdzie płonął ogień olimpijski.

Uroczystości odbyły się według antycznego ceremoniału, przy udziale kapłanek-strażniczek ognia. Po przemówieniu burmistrza miasta Olimpji Puryosa, chór młodzieńców zadeklamował pierwsze strofy 8-ej ody olimpijskiej Pindara w starogreckim języku, następnie odczytano orędzie barona Coubertina, nadesłane do Olimpji z okazji biegu sztafetowego, poczem odegrano narodowy hymn grecki i oddano salwę armatnią.

Od płomienia zapalono pierwszą pochodnię, która odegra w sztafecie rolę pałeczki wymiennej i o godzinie 12-ej ruszył ze startu pierwszy zawodnik sztafety Grek Kondylis.

Malaga w rękach komunistów.

Londyn, 21 VII. (PAT.) Przybyli do Gibraltaru oficerowie angielscy stwierdzają, iż Malaga znajduje się całkowicie w władaniu komunistów. W mieście nie widać żadnych uniformów wojskowych, a na wszystkich stacjach w porcie i na statkach

powiewają czerwone flagi. W pobliżu Malagi wysadzono w powietrze dwa mosty, aby przeszkodzić wkroczeniu wojsk marokańskich do miasta. W mieście szerrzą się gwałtowne pożary.

Wojska tureckie obsadziły Dardanele.

Stambuł, 21 VII. (PAT.) Wczoraj wieczorem wszystkie ulice Stambułu były bogato udekorowane i iluminowane. Na ulice miasta wyległy tłumy, witające owacyjnie oddziały wojsk tureckich, udających się do strefy zdemilitaryzowanej w cieśninach dla objęcia jej w posiadanie. Na wszystkich placach ustawiono głośniki, przez które na-

dawano wiadomości o podpisaniu konwencji, urzeczywistniającej marzenia wszystkich patriotów tureckich. Flota wojenna, z którą płynęła cała flota yachtów i łodzi motorowych, wypłynęła na Bosfor naprzeciw dawnych fortyfikacji tureckich, gdzie powitowały się entuzjastyczne manifestacje oraz wivaty na cześć prezydenta republiki.

Sowiecki lot Moskwa — Czita.

Moskwa, 21 VII. (PAT.) 20 lipca o godz. 5.45 z Moskwy wystartował samolot z trzema lotnikami na pokładzie do lotu bez lądowania na następującej trasie: Moskwa — Morze Barentsa — Ziemia Franciszka — Przyładek Czeluski — Pietropawłowski na Kamczatce — Nikolajewsk nad Amurem — Ruchłowo — Czita. Długość trasy wynosi 10 do 11 tysięcy kilometrów. Lot ten został zorganizowany przez komisariat ciężkiego przemysłu za zezwoleniem

rządu sowieckiego. Samolot, zbudowany specjalnie do tego lotu w centralnym instytucie aerodynamicznym, jest jednopłatowcem jednomotorowym o wielkiej rozpiętości skrzydeł. Z samolotem utrzymywana jest stała łączność radiotelegraficzna. O godzinie 14.25 według czasu moskiewskiego samolot doleciał do Morza Barentsa, o godzinie 22.10 przeleciał nad wyspą Victoria, odległą od Moskwy o 2.697 klm. i skierował się ku przyładowi Czeluski.

silną eskortą wywieziono nas w kierunku południowym.

Dojechaliśmy do miejscowości Rastadt w Badenji, gdzie wtrącono nas do kazamat w formie, zbudowanym kiedyś z rozkazu Napoleona. Zobaczyliśmy tam wkrótce, że nie jesteśmy sami i że grono nasze powiększyło się. Przedtem jeszcze przywieziono z Bensjamina i Szczypiórny kilku oficerów, między innymi ś. p. Olszamowskiego. Z Besjamina przywieziono najstarszych oficerów różnych broni, obecnego gen. Rysia-Trojanowskiego, obecnego gen. Wierzchowicza, Dąbkowskiego, Głuchowskiego.

Zostaliśmy tam miesiąc i dopiero na skutek skargi, napisanej już wtedy do Rady Regencyjnej, i różnych żądań przedstawionych przez najstarszego rangą, ówczesnego majora Rysia-Trojanowskiego, wywieziono nas stamtąd. Majora Trojanowskiego wywieziono do Holzmunden, jednego z najgorszych obozów karnych, a nas do drugiego obozu w Werlu, w Westfalji.

W Werlu, gdzie przesiedleliśmy 11 miesięcy, umieszczono nas w bardzo przyzwoitym klasztorze katolickim w osobnych celach. Z początku były stosunki bardzo dobre, gdy komendantem obozu był przyzwoity kapitan rezerwy, burmistrz z Bochum, w Westfalji. Pogorszyło się znacznie, gdy komendantem został sędzia wojskowy, który szpiegował nas ciągle. Monotonne jednak życie więźniów było czasem trudne do zniesienia, szczególnie w chwilach, gdy dowiadaliśmy się o utworzeniu w Rosji formacji polskich,

lub gdy z gazet wyczytaliśmy załamywanie się potężnego państwa pruskiego pod wpływem druzgocących zwycięstw francuskich. Opanowywała nas wtedy ciężka nostalgia. W końcu cofnięto nam pozwolenia czytania dzienników, zaprzestano przysyłać je do obozu.

Największy strach przejmował nas na myśl, że w razie wybuchu rewolucji w Niemczech — a o tem byliśmy przekonani — nie będziemy mogli przedostać się do Polski.

W drugiej połowie października 1918 r. przyszedł komendant obozu i rozkazał nam natychmiast i bez namyślu wyjeżdżać. Zażądaliśmy wydania mundurów naszych, oświadczając, że w przeciwnym razie nie wyjedziemy. Zażądaliśmy nadto eskorty do stacji kolejowej w Werlu, której już nie dostaliśmy.

Widzieliśmy, że wali się stary reżim. Dopiero jednak, gdy przybyliśmy na główną linię kolejową i zobaczyliśmy przeładowane pociągi z frontu z żołnierzami na dachach, w przedziałach I. i II. klasy, usuwających z tamąd generałów i oficerów, przekonaliśmy się, co było powodem nagłego zwolnienia nas z obozu. Rewolucja. W Berlinie samym, przez który musieliśmy jechać, było jeszcze gorzej.

W końcu przejechalimy dawną granicę okupacji. Jakże zdziwiliśmy się, że się tu nic nie zmieniło — że „l'ordre regne” wszędzie.

Przybyliśmy do Warszawy około 20 października i zabraliśmy się zaraz do roboty.

Sport i Wychowanie Fizyczne.

Zakończenie mistrzostw pływackich Polski w Ciecchocinku. W ostatnim dniu pływackich mistrzostw Polski w Ciecchocinku rozegrany został długodystansowy bieg na 1500 mtr. Pierwsze miejsce zajął zgodnie z przewidywaniami Karliczek Joachim w czasie 21:43 sek., bijąc rekord polski o 9 sek. Po drodze Karliczek poprawił również rekordy Polski na 800 mtr. (czas 11:18,6 sek.) i na 1000 mtr. (czas 14:13,7 sek.). Drugie miejsce zajął Szrajbman (Legja) 22:19 sek. Ostateczna punktacja drużynowych mistrzostw Polski w pływaniu na rok 1936: 1) EKS. Katowice 156 pkt., 2) AZS. Warszawa 100 pkt.

Polska w grupie silniejszej. Wczoraj odbyło się losowanie olimpijskiego turnieju piłkarskiego. Przewodniczył Niemiec p. Bauwens, ze strony polskiej brał udział

płk. Głabisz i płk. Szymański. Polskę zaliczono w ostatniej chwili do grupy państw silniejszych. Pierwsza rozgrywka nasza będzie z reprezentacją Węgier. Amatorska drużyna Węgier jest słabsza od naszej wobec tego przypuszczają, że drużyna polska zwycięży. Następna rozgrywka będzie ze zwycięską meczu Chin W. Brytanja. Wartość amatorskiej drużyny W. Brytanji nie jest znana.

Doskonali wynik Heljasza w kuli. — W piątek na treningu znany lekkoatleta poznański Heljasz osiągnął w rzucie kulą bardzo dobry wynik 15,99 m. Wynik ten byłby lepszy, gdyby nie to, że kula była cięższa o 48 gr. Heljasz rzucał w obecności członków zarządu poznańskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego.

Ogłoszenia urzędowe.

LICYTACJE

IV. Km. 409/36. Obwieszczenie o licytacji nieruchomości. Komornik Sądu grodzkiego miejskiego we Lwowie rewiru IV. mający kancelarię we Lwowie, ul. Janowska 18 na podstawie art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 26 sierpnia 1936 o godzinie 9-ej w sali rozpraw oddziału II. drzwi 1 Sądu grodzkiego miejskiego we Lwowie, ul. Sądowa 7 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należący do dłużniczki mał. Marii Sary 2 im. Flamm 1/2 nieruchomości obj. whl. 3119/II. dz. ks. gr. gm. m. Lwowa, położonej przy ul. Brygidzkiej obok fabryki nici po stronie numerów parzystych stojącej parceli budowlaną l. kat. 1987/4 z urzędową księgą hipoteczną przechowaną w Urzędzie ksiąg gruntowych przy Sądzie Okręgowym we Lwowie. Nieruchomość oszacowana została na sumę 10.158 zł., cena za jaką wywołana wynosi 7.618.50 zł. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 1015.80 zł. Rękojmię należy złożyć w gotowości albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wart. przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sekretarjacie oddziału II. Sądu grodzkiego miejskiego we Lwowie, ul. Sądowa 7.

Komornik Sądu Grodzkiego Miejskiego. Rewiru IV.
Lwów, 29 maja 1936. 2427K

Km. 458/35, 596/35. Obwieszczenie o licytacji nieruchomości. Komornik Sądu grodzkiego w Lesku w sprawie egzekucyjnej wierzycielki Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Przemysła przeciw dłużniczce Karolinie Bętkowskiej w Zawadce o 785 dolarów U. S. A. i 400 zł. zpn. na zasadzie art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 25 sierpnia 1936 o godzinie 10 w Sądzie grodzkim w Lesku biuro Nr. 2 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należący do dłużniczki Karoliny Bętkowskiej, całej realności obj. whl. 206 ks. gr. gm. kat. Zawadka, składającej się z pgr. lkat. 1571/1 o obszarze 43 ha 38 a 52 m kw., stanowiącej las porosły drzewem mieszanym, a to: jodła, buk, brzoza wieku około 25 lat, zadrzewienie średnie, oraz pgr. 1571/15 o obszarze 15 ha 55 a 73 m kw., stanowiącej rolę, na której stoi dom drewniany kryty papą (karpolit) mieszczący w sobie 1 sieni, 1 kuchnię i 3 pokoje, następnie 1 szopa na słupach kryta słomą oraz 1 bróg, na parceli tej rośnie 57 sztuk drzewek owocowych (szczep). Nieruchomość została oszacowana na 37.149 zł. 68 gr. Cena wywołania wynosi 27.862 złotych 26 groszy. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 3715 złotych. Rękojmię należy złożyć w gotowości albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wart. przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ust. warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publ. obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godz. 8-ej do 18-ej, akta zaś niniejszego postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie grodzkim w Lesku.

Komornik Sądu Grodzkiego. Lesko, 20 lipca 1936. 2428K

IV. Km. 434/36 (2329/34). Wierzyciel: Firma Löwit we Wiedniu. Obwieszczenie. Komornik Sądu grodzkiego rewiru IV. w Drohobyczu na zasadzie art. 602 kpc. obwieszcza, że dnia 10 sierpnia 1936 o godz. 11-tej odbędzie się publiczna licytacja nieruchomości, należących do Dra Zygmunta Barchasza w mieszkaniu, lokalu przemysłowym w Drohobyczu na rynku, składających się z urządzenia domowego, ocenionych na łączną sumę 4998 zł. Ruchomości te można oglądać w dniu licytacji w czasie wyżej oznaczonym na miejscu sprzedaży.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru IV. Drohobycz, 18 lipca 1936. 2429K

III. Km. 754/36. Postanowienie. Komornik Sądu grodzkiego w Kołomyi, Rew. III., urzędujący w Kołomyi przy ul. Kraszewskiego 14 w sprawie egzekucyjnej wierzyciela Powszechnego Banku Związkowego w Polsce S. A. oddz. w Stanisławowie, przez adwokatów Drów Aleksandra i Dawida Jonasów w Stanisławowie, przeciwko dłużnikom Mendlowi Brettlrowi i tow. w Kołomyi postanawia sprostać obwieszczenie o licytacji z nieruchomości, a to 68/80 części realności obj. whl. 26/26/l. m. Kołomyi, oraz 68/80 części realności obj. whl. 95/IV. m. Kołomyi wyznaczonej na dzień 25 sierpnia 1936 o godz. 9-tej rano, w ten sposób, że omyłkę pisarską „Salomon Seidman” prostuje się na „Salomea Seidman”.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru III. Kołomyja, dnia 18 lipca 1936. 2426K

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

I. Tł. 41/32. Józef Słusarczyk, syn Piotra i Marii Sądaj, urodzony 1 lipca 1883 w Mazurach i tam zamieszkały, wyjechał około 1908 roku do Szczecina na roboty, gdzie po dwóch latach zaginął. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, a małżeństwa jego z Barbarą z Rychłów za rozwiązane, wzywa się, aby Sąd lub adwokat mgra Wachspressa w Rzeszowie jako kuratora i obrońcę węzła małżeńskiego zawiadomiono o zaginionym do jednego roku, a to najdalej do dnia 20 sierpnia 1937. poczem Sąd na ponowną prośbę rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd Okręgowy Wydział I. cywilny. Rzeszów, 16 lipca 1936. 2415

RÓZNE.

Prez. 15585/36. Edykt. Sąd Apelacyjny we Lwowie wdrożył postępowanie ustalające celem odnowienia zniszczonej księgi gruntowej Sądu Grodzkiego w Czortkowie dla gmin kat. Ułaszykowie i Zwiniacz i wzywa interesowanych do zgłaszania w tym Sądzie Grodzkiem roszczeń z § 7 ustawy Nr. 96 z r. 1871 do 30 listopada 1936.

Lwów, 20 czerwca 1936. 2410

POPIERAJMY
CELE I ZADANIA
TOW. SZKOŁY LUD.

Studja pod gołem niebem.

Jakżeż przyjemnie słuchać radja bądź to na letnisku, bądź też we własnym, podmiejskim ogródku, rozłożony wygodnie na leżaku w cieniu drzew! Ci wszyscy radjo-słuchacze, którzy schronili się mogą przed panującym obecnie upałem do ogrodu lub w chłod mieszkanca zabezpieczonego przed promieniami słońca, może nie zdają sobie sprawy z dusznej, upalnej atmosfery, panującej w studjach Polskiego Radja. Chcąc ulżyć trochę speakerom, orkiestrze i artystom, a także stworzyć radjosluchaczom letnią atmosferę w głośnikach czy słuchawkach — Polskie Radjo organizuje studja pod gołem niebem. Przez całe lato transmitowane są koncerty o lżejszym repertuarze ze słynnego basenu solankowego i z parku w Ciecchocinku. Jak wiadomo, przebywała tam przez pewien czas orkiestra Polskiego Radja pod dyr. Zdzisława Górzyskiego.

W dalszym ciągu mają radjosluchacze możliwość słuchania przyjemnych koncertów popularnych z Poznania z parku Wilsona i tamtejszego ogrodu zoologicznego. Przyjemną inicjatywę podjęła również Rozgłośnia Krakowska, nadając na całą Polskę koncerty spacerowe z przylegającego do studja ogrodu, do którego zaproszona jest także publiczność. Wreszcie na ten miejscu wymienić należy ciesząc się dużym powodzeniem koncerty orkiestry marynarki wojennej, nadawane z Gdyni z promenady spacerowej, pod dyr. kpt. Dulina.

Reportaże, transmitowane przy pomocy ruchomych mikrofonów auta radjowego, są dużym ożywieniem programu i cieszą się uznaniem radjoabonentów.



Program radjowy.

Sroda, 22 lipca.

Lwów. Godz. 6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu. 12.03: Muzyka lekka. 12.55: Odczyt. 13.05: Dziennik południowy. 14.30: Koncert zyczeń. 15.36: Wiad. gosp. 15.45: Sluchowisko dla dzieci. 16.15: Koncert. 17: Muzyka salonowa. 17.30: Koncert. 17.50: Odczyt. 18.05: Recital śpiewaczy. 18.25: Odczyt. 18.40: Koncert reklamowy. 18.50: Pogadanka aktualna. 19: Koncert muzyki ludowej. 20: Płyty. 20.30: „Wędrownka mikrofonu po prowincji”. 20.45: Dziennik wieczorny. 21: Płyty. 21.30: Recital śpiewaczy. 22: Wiad. sport. 22.15: Muzyka kameralna. 22.45: Muzyka taneczna.

Giełda z dnia 21 lipca.

WARSZAWA — GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dewizy: Belgja 89.30, Berlin 213.98, Amsterdam 360, Kopenhaga 118.89, Londyn 26.58, Nowy Jork czeka 5.28 i jedna ósma, kabel 5.28 i jedna czwarta, Oslo 133.45, Paryż 35.01, Praga 21.95, Sztokholm 136.95, Zurych 173, Wiedeń 99.20, Medjolan 42, Madryt 72.70. Papiery państwowe: 3 proc. inwestycyjna 63, 5 proc. konwersyjna 46, 6 proc. dolarowa 57.50, 4 proc. dolarowa 47.50, 7 proc. stabilizacyjna 45. Akcje: Bank Polski 98, Lilpop 12.25, Starachowice 32.

Ruch emigracyjny

Według ostatnich obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, w okresie 5-ciu miesięcy r. b. wyjechało z Polski 32.684 wychodźców, w tem 21.941 do krajów europejskich i 10.743 do krajów pozaeuropejskich. Do Francji wyjechało 1.711 wychodźców, do Niemiec 420, na Łotwę 19.587, do innych krajów europejskich 243, do Stanów Zjednoczonych A. P. 316, do Kanady 581, do Argentyny 2.229, do Brazylii 839, do Urugwaju 201, do innych krajów Ameryki 1.302, do Palestyny 5.163, oraz do innych krajów 112 emigrantów.

W tym samym okresie czasu powróciło do Polski 17.721 wychodźców, w tem 16.920 z krajów europejskich i 801 z krajów pozaeuropejskich. Z Francji powróciło 16.301 wychodźców, z Niemiec 72, z Łotwy 220, z innych krajów europejskich 327, ze Stanów Zjednoczonych A. P. 197, z Kanady 145, z Argentyny 220, z Brazylii 37, z Urugwaju 3, z innych krajów Ameryki 2, z Palestyny 110, oraz z innych krajów 87 wychodźców.



Decydując się na podróż rzuć okiem na informacje o komunikacji lotniczej

WOJCIECH BARANOWSKI

90

JESIENNE SŁOŃCE.

(Powieść.)

(Ciąg dalszy).

Dobłą umiała być zresztą i dla swych lokatorów. Z reguły sama mieściła się bowiem w jednym pokoju, drugi był ogólnym jadalnym a pozostałe cztery — latem i zimą, o ile się dało, odnajmowała po bardzo niskiej cenie.

— Telesfor w pogardzie miał lichwiarzy i kamieniczników — tłumaczyła się ze swej poczciwości.

Poczciwość mści się jednak zazwyczaj na człowieku. Im taniej brała więc za swe pokoje, tem bardziej niewypłacalnych dostawała z reguły mieszkańców. Bo i komu zresztą chciało się pięć pod górę, mogąc znaleźć mieszkanie na dole, na Krupówkach lub na Zamoyskiego. Na Antałówkę decydował się najczęściej jakiś rzeczywicie „młody”, albo stary, mający jednak również plótno w kieszeni. Takich w ubogiej Galicji na szczęście nie brakuje. Miała więc pani Malcowa najczęściej wszystkie cztery pokoje zajęte. I musiała nieraz dobrze łamać starą głowę, jak, zawsze głodną a niezmiernie nieregularnie płacącą „trzódkę swoją”, jaką ją nazywała, jako tako wyżyć.

Gdy w końcu czerwca przeżywała właśnie kryzys dosyć złośliwy, pojawił się któregoś wieczoru Roliński ze Zrębem. Pierwszego znała osobiście, bo już mieszkał u niej, drugiego — ze słyszenia. Obu była jednakże rada, bo dwa pokoje akurat stały wolne od połowy miesiąca. Akademicy, któ-

rzy rezydowali w nich dość długo, wymknęli się jakoś prawie bez pożegnania, pozostawiając nawet swoje „rzeczy” t. j. kilka koszul, stary sweter i podarte buty. Ale i to odesłała im pod krakowskim adresem, na należności za ostatnie tygodnie, stawiając krzyż oczywiście.

— Biedacy są — objaśniała przychodzącą na kilka godzin posługaczkę — i wstyd to wielki, że wogóle od takich bierze się pieniądze. Im się przecie i odpoczynek i kuracja należy. Ale niema sprawiedliwości na tym łajdackim świecie i przez to przedziej później, jak mawiał ś. p. mój mąż, znów przyjdzie rewolucja. Bo bogaci chcieliby tylko mieć dla siebie.

Głupowatej dość dziewczę pogląd ten trafiał do przekonania. Trudno jej tylko było uznać gości „Sadyby” za biedaków.

— A dyć to wszystko z panów — oponowała. — I krawaty mają i jakieśi kalesony i dopiero na to portki. A i zegarek każdy posiada, jak się patrzy. Jedno prawda, że na gembusiach strasznie blade i w sobie chudaki.

— No widzisz Hanka, bo do gęby co włożył nieraz nie mają, choć się z pańska noszą.

Jakie wrażenie sprawili na Hance nowi przybysze — niewiadomo. Pani Malcovej, umiejącej patrzeć w ludzi, niesamowity jakiś wydał się wyraz twarzy Adama... Choć nawet niebardzo źle wyglądał. Tylko leżała na nim dziwna chmura.

— Pochować kogo, czy co? — pomyślała umiatająca współczuć stroskanym. Rolski wyprowadził ją jednak z błędu, informując, że towarzyszył jego przeszedł silną chorobę nerwową i ta zmieniła go zupełnie. Można to było i tak nazwać... Tylko, że mówie-

nie o „chorobie” Zręba w czasie przeszłym było szczytem optymizmu. Stan jego bowiem nie zmienił się na lepsze ani trochę. Apatja zalewała w dalszym ciągu duszę, ludzie mierzili go i nie zdawało go się nic obchodzić.

Jedynie, na co zwrócił uwagę, uśmiechając się błado, to nazwy psów, które gromiła za coś ich do brotliwa opiekunka, wciąż jeszcze nie tracąc nadziei, że się poprawią.

— Tatus, Żonka — gniewała się tym razem — zlitujcie wy się raz nademną. Znowuście mi gałgany pantofle pogryzli. Co ja wreszcie na te swoje nogi wdziewę. Sumienia nie macie huncwoty i do nędzy doprowadzicie mnie ostatniej.

— Tatus i Żonka — powtórzył jak echo Zrąb. — A cóż to za zawołanie wymyślne — usiłował zarzucić. — Jeszcze takich wśród psów nie spotykałem.

— Bardzo proste, mój panie. Żonka, bom ją na żonkę sprowadziła dla mojego pieska. Zwał się on kiedyś Hipus, ale krótko. W kilka miesięcy potem, jak przyszła Żonka, zaraz były szczeniacki. Cuda nie pieski. Wszystkie z pocałowaniem ręki rozchwytano. Więc, że taki zuch — nazwałam go Tatus. Co... może niesłusznie?

— Najszlachetniej oczywiście. To mu się należało... Teraz rozumiem. Mam nadzieję, że z Tatusiem i z Żoną będą w przyjaźni — zapewniał Zrąb rozkochaną w swych pieskach gospodynię, nie bez intencji pozyskania jej sobie.

— To się okaże — zastrzegła się — pieseczki moje są wybredne i trzeba im umieć trafić do przekonania.

(C. d. n)